

[illegible]

DZIENNIK POZNAŃSKI.

[illegible]

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

W Wroclawiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarnia i Administracja Dziennika „Kraj”, — F. H. Richter, księgarz i nakladca Strzechy w Lwowie przy placu Maryackim; — W Paryżu (przyjmując przedpłać): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń** Na czeł Francuz w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Source No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlins, Lipsku, Wiedniu i Kijel: E. Jassensstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse & Co. Friedrichstrasse 64. — W Petersburgu: A. Betemeyer. H. Albrecht Tanbenstrasse 54. — W Bramie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Drabe & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Bajewski, w Gdyni: Tomasz Śniegowski; w Gnieźnie: A. Wiersbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszinie: Ludwik Ciemierz; w Obornikach: F. W. Bakewski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Smolgu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ 4 stycznia.

Z imiennego spisu nowych ministrów francuskich okazuje się, że panu Ollivier udało się przeciw zdobyć poparcie lewego centrum, którego najwybitniejsi członkowie po kilkondniowych rokowaniach zdecydowali się przyjąć teki. I tak hr. Daru i p. Buffet byli przewodzcami wspomnianej frakcji w ciele prawodawczém, pp. Segris i Chevandier, którzy podpisali znaną interpelacyą stu szesnastu, także przechylali się w końcu ku niej. Co do osobistości nowych ministrów wiadomo, że p. Buffet za czasów prezydentury po dwakroć dzierzył tekę rolnictwa i handlu; hr. Daru zaś, syn sławnej historyka, dał się już niejednokrotnie poznać w życiu parlamentarném, już to jako członek izby panów za monarchii lipcowej, już to jako wicemarszałek ciała prawodawczego w latach 1850 i 51.

Przemowy noworoczne cesarza Napoleona były dość
 języczne. Do deputacyi izb powtórzył monarcha swe
 zamiary konstytucyjne, do ciała dyplomatycznego zwy-
 cza wyraził nadzieję utrzymania pokoju. Węgicę cha-
 rakterystyczną była odpowiedź króla Wilhelma na zwsze-
 nia generałów, podniósł w niej bowiem ponownie ściśle
 stosunki Prus z Rosyą, uświęcone świeżo nadaniem
 orderu św. Jerzego.

Z Wiednia nie ma żadnych nowin. Stan przesilenia trwa bezustannie i zdaje się, że większość w gabi-
ecie stanowcze nad mniejszością odniesie zwycięstwo,
jeśli jakieś nieprzewidziane nie nastąpią wypadki.

Najnowsze wiadomości z Rzymu znajdzie czytelnik poniżej pod rubryką właściwą; tu dodamy tylko, że *Sivlta Cattolica* bardzo ostro wystąpiła w jednym z ostatnich numerów przeciw Rosji i jej postępowaniu względem Kościoła polskiego.

W końcu niech nam wolno będzie zwrócić uwagę
a list dzisiejszy korespondenta naszego drezdeńskiego.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dotychczasowego wiceprezesa rejencyjnego, jednego nadradzcę rejencyjnego Willenbücher w Poznaniu mianować dyrektorem nowego Ziemstwa kredytowego dla powiatu poznański.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Litwy, 25 grudnia.
s. Żyliński. — Moskiewskie kazanie. — Manifestacya na rzecz
restakowa. — Pogłoski o odstawkach. — Nowy dziennik. —
Nowy projekt podziału. — Reforma Żydów).

Prat Zylński, administrator wileński dyce-
kim, był wzywany tam został celem ostatecznego posta-
wienia co do wprowadzenia języka moskiewskiego do
kościół naszego. Jakkolwiek praat Zylński nigdy nie
leżał do osobistości tego rodzaju, na którychby cha-
akter liczyć można było, wszakże uważano go za dobrego
na kościół, który nigdy nie poważa się być niepo-
niejszym naczelnikowi katolicyzmu. Tymczasem pomy-
ło się najzupełniej. Dość było Zylńskiemu widzieć
i następce tronu, dość było dostać order ś. Anny
klasy, dość było pogadać z przeznaczonym księdzem Sta-
wiskim, aby stać się najnikczemniejszem narzędziem
skawiskiem i na siebie smrotęścią. Ks. Zylń-
powrócił do Wilna a do zebranego duchowieństwa,
pre przyszło mu złożyć powinowazanie z powodu otrzy-
mowanego orderu od cara, przemówił w ten sposób: „Dzie-
ję wam za wasze życzenia... Jestem nader szczęśliwy
względem, jakimi zaszczylił mnie najdobrotrziwszy car.
wa razy miałem zaszczyt pocałować go w rękę.
Cesarzewicz również zaszczylił mnie przyjęciem
siebie. Jestem katolikiem dostojnikiem kościoła, pa-
łotą rosyjskim. Gotowym wszystko poświęcić za ca-
jczyzną (Moskwę). Te dwa najsłodsze uczucia,
bre od pieluch w duszy mej urosły, niezbędne są dla
go życia. Kocham swych towarzyszy i braci, ale
ko pod warunkiem, jeśli wyrznię w nich widzę z-
nawo synów Rosyi, inaczej odtrącam ich i unikam
jako trędowatych i nieczystych. Proszę Boga, abym
ark katolikiem i najwierniejszym poddanym moskiew-
ego cara.“ Mowę tę, przytoczoną wam w skróceniu,
przyszłej korespondencyj przśle w całej oso-
bi, tak jak w Wileńskich Wiadomościach wy-
kowną została. Cała jest tak nikczemną, tak ser-
styczną, jak przytoczone z niej wyżej ustępy. Gdyby
nie było rzeczywistą prawdą, trudno byłoby uwierzyć, tyle
ni poniżenia, fałszu i kłamstwa. Jak to ten starzec,
ry całe życie uznawał się Polakiem, o czém wszyst-
o wiadomo było, ten ksiądz, którego dziady i pra-
ady byli Polakami, ten syn, którego rodzice wycho-
i po polsku, dziś publicznie dowodzi, że od pieluch
i miłość dla Rosyi swój ojczyzny i caral Czyż można
ć zesromocić siebie a nawet swój stan. Moskale
słuchanie kontenci, iż w ten sposób w osobie Zylń-
ego sponiewierali naszą religij i mowę tę rozpowsze-
dzają gorliwie, po cichu dodając, iż praat Zylński za-
ował Lubeckich i tuti frutti. Nawet Gołos, umie-
zając w swych szpaltach tę mowę, nie miał wszakże
zagi a raczej na tyle miał wstydu, iż mowę tę ani
stąpienia Zylńskiego najmniejszym słowkiem nie po-
wali a przeciw Gołos niejednokrotnie największe
odnie i plugawstwa chwalił. Milczenie to jest stra-
wym policzkiem wymierzonym Zylńskiemu. Nie sądz-
wszakże, aby przypadek ten miał jakiś wpływ na du-
wienieństwo nasze; wszyscy z największem oburzeniem
zgardą wyrażają się o Zylńskim. Krokiem tym za-
się on moralnie. Społeczeństwo przebacza nieraz
bości, ale wyrzucanej podłości nigdy. Kiedy ta wzgar-
przybierze wyraźniejsze kształty, kiedy Moskale spo-
zęgą się, że im nie podłość Zylńskiego nie przyno-
i również wzgardą go otoczą, wówczas ten najmłod-

szy a najwierniejszy syn matuszki Moskwy poczuje żal, ale żal ten nawet nie otworzy mu ramion tej naszej ukochaną a nieszczyśliwą matki, na którą prąta ten dąplący i za order nią poniewiera. Ileż to potrzeba miłości, ile przywiązania do kościoła, aby przy tak niekzennym postępowaniu jego naczelników stać przy nich? Myśl tylko i przekonanie, że ksiądz to nie religia ani kościół, może od grzesznych myśli odwracać. Gdybyśmy więc mniej do naszej religii byli przywiązani, to taki Zieliński byłby lepszym apostołem prawosławia, niż wszyscy Paniutyny i mirowi pośrednicy. Jak zaś lud nasz patrzy na tego rodzaju służalców moskiewskich, to najlepiej pouczy was fakt, jaki niedawno w Świcienach miał miejsce.

Proboszcz tamtejszy, ksiądz Kamiński, kupiony przez Moskali, rozpoczął kazania po moskiewsku. Cały lud zgromadzony na nabożeństwo wyszedł z kościoła. Nikt go do tego nie namawiał, nikt na kazanie moskiewskie nie był przygotowany. Każdy więc postąpił w skutek własnego wewnętrznego przekonania. Nie na tém koniec. Włoszanie zebrawszy się w kółka uradzili, że skoro proboszcz prawi po moskiewsku, więc do niego nie można się udawać po żadne obrzędy i nie wolno mu żadnych ofiar składać. Uradzono, postanowiono i wykonano. Taki argument ad hominem a zwłaszcza odmówienie ofiar, srodze nie podobał się ks. Kamińskiemu, ma on tyle potrzeb, a żąda tu na nie czerpać, a przesztą jakże można być proboszczem, nie biorąc od swych owieczek? Odwołał się do władzy, władza zainterweniowała i zgromadziła znów lud do kościoła. Ks. Kamiński wszedł na ambonę, rozpoczął od refleksowania znów w języku moskiewskim, dowodząc, że on jest szczerym katolikiem ale Moskałem; że moskiewszczyzna jest jego językiem rodzowitym i że kraj ten jest moskiewskim, a więc i wszyscy w nim zrodzeni Moskałami. Trzeba do tej myśli przywyknąć i wedle niej i zgodnie z nią postępować. Przekonany, że tém dowodzeniem wszystkich dla siebie zjednał, oświadczył, że komu język moskiewski nie podoba się, ten może wyjść. Natychmiast wyszły wszystkie kobiety, mężczyźni zaś, obawiając się odpowie dzialności, zwłaszcza, że kościół przepełniony był policją, pozostali, lecz każdy modlił się począł na książeczce lub odmawiał pacierze, tak że ksiądz Kamiński, choć nie był Janem, ale najlateralniej był na puszczy, na której jego słowem nie drzewa i zwierzęta, ale Moskałe jedynie przysłuchiwali się. Jaki dalszy obrót ta sprawa weźmie, nie wiadomo, zawsze jednak niesłychanie smutną jest rzecz, że ksiądz Kamiński za kilka srebrników i nieco obiecank i nadziei naraża swych parafian, naraża tyle rodzin na przesładowanie Moskali. Obraz to strasznie dramatyczny, w starożytności na przełomie epok poganie wydawali chrześcian na pożarcie dzikim zwierzętom, dziś dopuszczają się tego sami chrześcianie, a co gorsza następcy apostołów boskiego mistrza. Ale w tej tragiczności, w tej ponuriej i surowej dramatyczności jest obok piękności i siła, siła wielka, moralna, której nie przeprze moc tego dzikiego szatana.

Od tego przedmiotu przechodzę do innego zupełnie i całkowicie komicznej natury. Ostatecznie, jak widzieliśmy, zawsze się stykają. Niektórzy działacze tutejsi, nie mogąc odzłować tak haniebnie wysadzonego ze służby kontradmirała Szestakowa, gubernatora cywilnego wileńskiego, postanowili mu wręczyć akt swego uznania i zarazem kondolencji. W tej misji postanowili mu wręczyć srebrną solniczkę z napisem: chleb, sól jesz (jedz) a prawdę rież (rznij). Zanim wszakże ta myśl urodziła się a już i umiera. Moskale zlekisi się swego zuchwałstwa. Strach ogólny objął wszystkich. Posypały się liczne zaprzeczenia i protesty do dzienników petersburskich, każdy czynownik bosy pospieszył zaświadczyc, iż do tak zuchwałego i buntowniczego czynu nie należy. Pokazało się, że wczoraj jeszcze Szestaków miał sciny przyjaciół i zwolenników, dziś zaś ulotnili się wszyscy. Dziś wszyscy są zwolennikami Potapowa i Steblin Kamińskiego, następcy Szestakowa; pocichu wszakże pod jednym i drugim dolki kopią. Chodzi tu wieść, że Potapów wkrótce ma nas opuścić. Jak mówią ma iść na generała gubernatora do Moskwy, w miejsce Dołgorukiego. Wiadomości ta mało nas obchodzi, bo nam najzupełniej jedno, czy rządzi nami Potapów czy kto inny, skoro w całej sile panuje ten sam systemat. Potapów nie lepiej postępował jak jego poprzednicy. Cała jego zasługa, że tepit złodziei, ale za służba ta nader problematyczna; wypychał bowiem już nakarmionych złodziei a sprowadzał najzupełniej głodnych. I znakomity członek komisji śledczej i historyograf Zygmunta Sierakowskiego generał Cyłow, głowa ministra Włna, ma również pojsć precz. Jakieś małe niedokładności w zarządzaniu miasta, które każdemu Moskalowi się przyztafiają, sprowadzają mu dymisyą. Przysłużył mu się jakiś przyjaciel a wreszcie jego nieostrożność. Niedokładności zbyt były widoczne w zarządzaniu kasą i funduszami miejskimi. Te małe złocezenia tu choroba chroniczna Moskali, z której żadną miarą wyleczyć się nie mogą.

Od Nowego Roku zacznie wychodzić w Wilnie dziennik polityczny pod tytułem: Wilenskaja Chronika. Redakcja dziennika tego prowadzi będą dawni współpracownicy Wiesti to jest Spiczaków i Kori. Będzie to więc organ stronnictwa konserwatywnego, który obok obrony zachowawczych zasad ma zarazem przyczyniać się do obrony i rozwoju interesów moskiewskich. Ciekawa rzecz przed kim i od kogo oni obronić mają interesów moskiewskich? Będzie to więc coś nakształt walki Donkiszota z wiatrakami. Prawdziwym zaś programem tego dziennika jest spekulacja, spekulacja prawdopodobnie dobrze obrachowana, zwłaszcza, iż Wileński Wiestnik, mimo wielolicznych zmian, nie demaga i tylko podrzynany za pomocą a raczej kosztem rządowym istnieje. Gdyby dziś rząd puścił go o swych siłach, natychmiastby upadł, tak jest niedźmy. Dotychczasowy redaktor Roszczyński znów

ustąpił; jestto, począwszy od czasów Murawiewa, pryncypalnie dziesiąty redaktor z rządu. Miejsce po nim obejmuje Sokołow, nauczyciel. Chronikę drukować ma Syrkin, ów drukarz i księgarz również kosztem rządu utrzymywany. Wszystkie instytucje moskiewskie tym tylko sposobem żyją. Etat komisji archeologicznej czyli starożytnych dat i dokumentów, której przewodniczy Hołowackoj, powiększono o dwa tysiące rubli. Dziś etat ten wynosi 10,000 rubli. Jest to zachęta do większego jeszcze fałszowania naszej przeszłości a nicują ja straszliwie i w sposób tak śmieszny, że wypowiedzieć trudno. Z tego wszystkiego jedno jest dobrém, iż na serwo zmniejszyć mają liczbę mirowych pośredników, tych najgorliwszych apostołów nihilizmu, a za to powiększają liczbę mierniczych. Tego drugiego pochwalić nie możemy, bo mierniczych i tak mamy za wielu, ale widocznie rządowi potrzebni są agenci policyjni, i dla tego skład mierniczych powiększą, by ci w braku właściwej im roboty, policyjne funkcje pełnili.

Opócz tego kręci się tu znów nowy projekt podziału. Moskale tasują nami jak kartami. Utworzyć mają zamiar gubernią pińską z powiatów tak zwanych polskich. Kamieńską gubernią mają powiększyć przyłączeniem paru powiatów z Kongresówki. Za to oderwać od niej powiaty nowoaleksandryjski i wileńskiemski i przyłączyć do wileńskiej. Od tej znów parę powiatów ma odejść do grodzieńskiej i witebskiej. Inflanty polskie znów przyłączyć mają do gubernii pskowskiej. Słowem, chodzi tu o zniszczenie tradycji i solidarności. Co dzień nowe projekta a jednak codzień stan rzeczy ten sam.

Projekt reformy żydów wziął w łeb; wszystko po-
staje po dawnemu. Na dziś co do tej sprawy Mo-
skale poprzestają na tём, iż żydom weiskają modlit-
winki po hebrajsku, które przetłumaczył Hurwitz a z
których nikt się z żydów nie modli. Przyjemnieść ta
wszakże, jaką sobie Moskale tym dukiem sprawili, ko-
sztuje nas znów kilka tysięcy rubli, bo wszystko to po-
krywa się kosztem kleszeń naszych. Tymczasem mówią,
iż mają usunąć naczelników wojennych, na co byłby
wielki czas, ale czego spodziewać się nie możemy, bo
jak tu usuwać ludzi i pozostawiać ich bez chleba, kiedy
dotąd wygodnie kosztem naszym żyją, a którzy tak wal-
nie przyczynili się do utrzymania porządku. Jak tu nie
rozkoszować się w tym porządku, kiedy siedzisz zam-
knięty w domu jak w więzieniu, kiedy bez paszportu
ani nogą ruszyć nie można, kiedy nie masz czём bro-
nić się, a lada dzień możesz być zrabowanym i zabi-
tym, bo rabunki i zabióstwa na porządku dziennym.
Wszystko zgola przeciw tobie jest wynierzone i obra-
chowane, tylko złodziejstwo wszelkiego gatunku i rozbój-
nicy korzystają z wszelkich przywilejów i wyjątków
prawa. Prawda, że nie bardzo miło żyć w tym kraju,
ale mimo to wszystko umrzeć tu tylko na tej świętej
naszej ziemi pragnę.

Lwów, 1 stycznia.

(Rok stary i Rok nowy. — Co mamy a czego nam potrzeba. — Konkury o wszechnicę lwowska. — Nekrologia. — Wydawnictwa).

(T) Nie wątpię, że po zczytaniu zamknięcia Rok stary i rozpoczęcia nowego zestawieniem przed okiem czytelnika sumiennych bilansów, że zdalsiście liczbę z dziejów roku ubiegłego i postawili horoskop roku przyszłego, o ile wypadki przyszłe przewidzieć a przynajmniej domyśleć się dadzą. Z innego stanowiska winiem tylko przejść rachunki galicyjskie. Galicya jest prowincją polską, więc powinienem tylko policzyć straty p niesione, klęski doznane i, zsumowawszy to wszystko złe, wyprowadzić wniosek, że i w roku, który rozpoczynamy dzisiaj, nowe czekają nas nieszczęścia. Taki jest bowiem niestety zwykły rezultat gospodarki polskiej. Wyjątkowo jednak roku ubiegłego do lat zwykłych polskich, do lat nieszczęśliwych, do lat, w których narodowość nasza tylko złego doznaje, zaliczyć nie wolno. Jakkolwiek co do prowincji polskich pod panowaniem pruskim i moskiewskim znajdujących się nie różnił się rok ubiegły od swego poprzednika, był on co do Galicyi stosunkowo bardzo poumyślny. Wszakże w roku ubiegłym zaprowadził rząd austriacki nasz język polski jako urzędowy u wszystkich władz rządowych i administracyjnych, wszakże w tymto roku, po dziewięćdziesięciosiedmioletnich usiłowaniach zniemczenia Galicyi odstąpiła Austria od zamiaru dalszych w tym kierunku u nas robót, wszakże w tymto roku uznała Austria Galicyą jako prowincją polską, jako część składową dawnej Rzeczypospolitej a ténsmém zadała kłan patentowi „rewindykacyjnemu.“ Gdybyśmy krom tej jędnj zdobyczy nie mieli zgola żadnej innej do zapisania na karcie dziejów naszych z roku minionego, to już ta jedna zdobycz jest tak ważną, tak wielkiej dla nas doniosłości, tak potężnego na rozwój naszej narodowości, na jęj wzmocnienie i na jęj przyszłość wpływu, że już z tego jednego powodu rok ten miniony do szeregów owych niewielu od rozbioru ojczyzny naszej pomyślniejszych śmiało zaliczyć możemy. Czego sobie na przyszłość życzymy? ziszczenia jakich nadziei od roku właśnie co rozpoczętego wyglądamy, zbyt dobrze wiadomo, nie od nas jednak zawisłem jest tych nadziei spełnienie, jednak to, co jest w naszej mocy, by zbliżyć się do celu upragnionego, to powinniśmy robić, a nie zaprzeczyć nikt podobno, że jedyną drogą prowadzącą do celu jest (świata ludu i obudzenie w nim tym sposobem poczucia narodowego. Nikt podobno nie zaprzeczy, że jedynym niezawodnym środkiem, wiodącym do celu, jest tworzenie z obojętnych dla sprawy narodowej, bo ciemnych Polaków, Polaków-patryotów. Gdyby z milionów, dziś oboych sprawie ojczystej współrodaków naszych, tylko setna, tylko tysiączna część w tym roku przejrzała i poczuła w swém łonie ten ogień dla świętej sprawy narodowej, który wytorzył tylu bohaterów, gdyby choć mała cząstka ludu naszego, nie poczuwającego się do żadnych obowiązków względem kraju, względem narodu, względem ojczyzny pojęła swe stanowisko i swe obowiązki, gdybyśmy od dziś za rok choć naj-

mniejszy pod tym względem mogli wykazać postęp, to już i ten rok do bardzo pomyślnych zaliczyliśmy mogli, bo w tym ludzie przyszłość nasza, przyszłość, że tu użyję słów poety naszego „tak potężna jak lud kmięć, co ją dźwignie swemi nleci”

W tym też kierunku więcej niż dotąd pracować winniśmy. Pisma dla ludu wydawane nie wystarczą, obok nich potrzeba żywego słowa, przykładu. Nie wystarczą i szkółki, jeżeli one będą takimi jak dotąd bawiły. Tu w tym kierunku nasza rada szkolna głównie pracę swą rozwinąć, a przedewszystkiem o dobrych nauczycieli dla ludu starać się powinna. Że są szczerze w tej mierze usiłowania, wiadomo, i dla tego to właśnie chcę mieć nadzieję, że w roku przyszłym na tej drodze ważny krok uczyniony zostanie i tego sobie najbardziej dla dobra sprawy naszej życzyć należy.

Nim jednak będę w stanie podać jaką wiadomość o podejmowanych w tym kierunku pracach, zapiszę tu skoro już o szkołach mowa, że o posiadaniu naszej wszechnicy lwowskiej nagle aż dwóch stara się konkurentów. Pisałem już, że Salcburg podał był prośbę do ministerstwa o przeniesienie wszechnicy lwowskiej do Salcburga, bo tu we Lwowie Niemkę polinizują, a tam przenarodowienie jej nie grozi. Teraz zgłosił się drugi konkurent. Oto rada miejska stolicy Bukowiny prosi także o zaszczyt posiadania wszechnicy lwowskiej. Oto 23 grudnia uchwała czernowiecka rada miejska na wniosek radnego Mehoffera, którego inni potomności przekazać należy, podać prośbę do rządu, „by wszechnica lwowska przeniosła się do Czerniowic,” wybrać komitet, który wypracuje jak najprędzej projekt podania, i prosić wydział krajowy bukowiński, by prośbę tę ze swej strony u rządu poparł. Panowie profesowie uniwersytetu lwowskiego narodowości niemieckiej, widząc, że się katedry z wykładami polskimi coraz bardziej mnożą, a szeregi słuchaczy ich wykładów coraz bardziej przedzają, pilnują się dobrze i nie zasypiają sprawy.

Na zamknięcie winniem zapisać wiadomość o śmierci jednego z najpoważniejszych mieszczan naszych, znanego i w Poznaniu, bo brał on udział w wyścieśle Sokół. Wczoraj złożyliśmy do grobu zwłoki śp. Towarnickiego, starca 87 letniego, który lubo Rusin z pochodzenia i wyznania, był tylko jak mawiał Orzechowski gente Ruthenus a natione Polonus. Pozostawił on piękny majątek, którego część znaczną na cele publiczne przeznaczył. Na stypendya dla ubogiej młodzieży bez różnicy wyznania zapisał dwadzieścia tysięcy guldénów. Cześć jego pamięci.

Pojawił się tu prospekt nowego pisma pod nazwą Dziewica. Redaktorami są pan i pani Pietraszkiewiczze.

Biblioteka powieści romansów coraz większego doznaje rozpowszechnienia, do czego przyczynia się wielce obok stosownego wyboru powieści i dobrego tłumaczenia, także akuratność, z jaką wydawnictwo przyjęte na siebie zobowiązania wypełnia.

Słychać, że towarzystwo przyjaciół sceny narodowej ma zamiar wydawać czasopismo poświęcone sprawom teatru, a towarzystwo prawnicze zamierza wydawać Prawnika pod redakcją p. Czemeryńskiego.

Drezno, 31 grudnia.
(Treść broszury „Rosja i Polska w teraźniejszości i przyszłości”
— Uwagi nad nią korespondenta).

(D) W tych dniach odebrałem dwie broszury moskiewskie, jedną pod tytułem: Rosja i Polska w nastojaszczym i buduszczym (Rosya i Polska w teżniejszości i przyszłości), drugą Otwiet na Li-flandzkiej otwiet Szirrena. (Odpowiedź na Li-flandzką odpowiedź Szyrrena) wraz z listem, w jakim au-tor tych broszur, którego nazwisko z powodów łatwych do domyslenia uważam za potrzebę zamilczeć, oświadczając, iż w pierwszej zawarł swoje przekonanie co do walki prowadzonej pomiędzy nimi a nami, i utrzymując, iż przekonanie to znaczna część jego rodaków podziela, prosi mnie, abym broszurę tę lub streszczenie jej wa-szemu dziennikowi przesał, a tym sposobem by tak on jak i inni też samę opinią wyznawający mogli za po-srednictwem prasy polskiej poznać w przedmiocie traktowanym usposobienia i przekonania nasze. Jakkol-wiek wątpię, by pojęcia w broszurze li wyłożone były do-sć zwolenników pomiędzy Moskalami, wszakże, gu-z objawami podobnemi rzadko można się zetknąć w pra-sie moskiewskiej, dla tego spełniam prośbę rzeczono-go anonimu i streszczam jego broszurę, dodając do niej kilka koniecznych słów.

Autor rozpoczyna rzecz swą od tego, iż patrząc na historią walki pomiędzy Moskalami a Polakami prowadzonej, można myśleć, że los, nie mając nic innego do robotnia, bawi się tём, iż szczuje jeden naród na drugi, pragnąc przypatrzyć się kto przemoże i kto silniejszy. Teoria walki zaprowadzić musi nieuchybnie do zabicia życia we wszechświecie. Daleko przecież rozumniejsza teoria wprost przeciwna, a mianowicie, że życie właśnie podtrzymuje się nieskończoną rozmaitością i różnorodnością swych form i rozlicznych zjawisk. Tylko barbarzyńcy tej zasady uznać nie mogą. A ponieważ rosyjski naród nie wyszedł jeszcze z barbarzyństwa, a rosyjski rząd podobny do Seraju, to i walka nasza z Polską musiała być niszczącą, średniowiecznym pojedyńkiem; dla zwyciężonego nie ma pardonu. Razem być nie możemy, albo ja, albo ty, tak była postawiona kwestya pomiędzy Rosją a Polską. Sprawiedliwość wymaga dodania, że i Polska postawiła tak samo to pytanie; a sekundanci nasi, zachodnia Europa, strasznie popuści nasze stosunki: bo zamiast, żeby pogodzić klójących się z nieporozumienia, oni jedynie drażnili obie strony, jedną przyrzekając rzekomo pomoc, a drugą grożąc rzekomo zbrojną interwencją.

Niemcy z radością zawsze patrzeli na słowiańskie rozterki. Dzięki im pozyskali ziemię od Harcu do Niemna i Dniestru. Mają teraz otwartą drogę za Niemem i Dniestrem. Któż stawi im przeszkodę? Polska

ależ ona przez nas skazana na śmierć. My! Ależ przed nami są zduśnię, pochować i zaorać jej mogiłę, a dopiero wówczas z jakim takim powodzeniem możemy się porać z Prusakami. Jakże zmieniło się położenie! Dawniej dość było dwóch korpusów dla pokonania Frycy Wielkiego. A teraz pruska armia i większa od naszej i lepiej uzbrojona; a przytem ciągnie ona na Wschód. Dążności tej na Wschód ulegają wszystkie narody. A jeśli tak jest, to Prusy zająć mogą Polskę, jedyną sobie przyjaźń Francji pozwoleniem jej gospodarowania w Belgii. Jak Prusy zajmą Polskę, to postarają się polczyć wszystkie jej dawne części, na co Polacy chętnie się zapewne zgodzą, bo dla nich lepiej żyć i umierać nawet razem, aniżeli trzech mieć władców. Choćby haniebnym było takie rozwiązanie polskiej kwestii, lecz byłoby dla nas korzystnem, cały ciężar spadłby na Prusy. Ale Bismarck nie da się wciągnąć w tę łapkę.

Kiedys stłumił polskie powstanie, Niemcy winszą nam, dowodząc, żeśmy po krymskim pogromie wszystko na Zachodzie odzyskali. Każdy choć i trochę myślący rozumie, ile w tym fałszu. Po krymskiej kampanii Rosya przebudziła się i przekonała się, ile jest oszukiwana, co jej brakuje i postanowiła zdobyć sobie to wszystko. Polska zestrąszyła ją na tej drodze swemi głupkami do połowy Rosji pretensjami i nie dała jej czasu po długim śnie zebrać myśli. Rosya postanowiła powstrzymać swój polot do swobody i postanowiła i Polakom nie dać swobody. A nie rozumiała tego, że odprawiając drugą swobodę sama pozostaje w niewoli.

Rosya powaliła Polskę, lecz i sama wyrzuciła się. Zwyciężona Polska trzyma nas za gardło konwulsyjnie i nie wypuszcza z swych objęć. Pierś jej rozdarta i cała we krwi, ale cóż z tego, kiedy Polska nieśmiertelna! Przyjdzie nam wiecznie leżeć jeden na drugim, być w wiecznej wzajemnej niewoli. W tym stanie zwyciężyła i zwyciężonego jedna dola.

„Jakże w tym uciesza dla Niemców; lepszego stanu dla Słowian oni samiby nie wymyśli. Polityka rządu naszego istotnie bardzo narodowa w sensie pruskim. Moskwić jako Bizantyjcy rozpoczyna ze mną spór, że nazwał Polskę nieśmiertelną. Ależ ona na prawdę niesłychanie żywotna, już parę razy wstawała z grobu i my bez pomocy Niemców nie zdusimy jej; a jeżeli spełnimy zabiństwo narodu, to nie podnieśliśmy swą duchową siłę, lecz oswobodziliśmy innym narodem ruch na Wschód, ruch w imię ludzkości, cywilizacji, przeciwko barbarzyństwu. Nasza niemoc względem Polski widoczna, teraz już nikt nie mówi z nas dusić Polskę, ale ją zmoskwiczyć. To nie udu się nam, bo poziom naszego wykształcenia jest niższym od polskiego. „Czyliż w Pitrze myślą, że zmoskwiczą Polskę, jeżeli w miejsce kilkunastu zesłanych popów obsadzą tam dziesiątek petersburskich jenerałów, sening Prusaków i bandę moskiewskich czynowników, którzy rzucili się tam naturalnie nie w celu rozszerzenia swego narodowego odru, lecz jedynie celu nabycia za bezcen skonfiskowanych majątków. Główna przyczyna, dla której nie zmoskwiczymy Polski, polega na tem, że nie mamy żadnej wyższej myśli, żadnego wyższego celu, dla którego Polska zgodziła się dobrowolnie na połączenie swych losów z naszymi. A nie zmoskwiczymy Polski, nie jesteśmy w stanie obronić się naciskowi Prus, które niezadługo staną się panem wszystkich naszych ruchów. Niezadługo rząd nasz rzeczywisty będzie w Berlinie.“

W tym więc stanie rzeczy, aby pozyskać sympatya Polski, potrzeba uwolnić ją od samowoli wyższych władz, czyli uwolnić ją całkowicie. Powtarzam w interesie naszym, potrzeba dać Polsce: swobodę.

Nie może być Rosya wolną, bez wolnej Polski, podobnie jak nie może być swobodną, bez wolnej kuraskiej lub tambowskiej gubernii. A przytem wszystko jedno, czy Polska żyje samodzielną w życiu lub stanowi część Rosji. Prawda ta bardzo prosta i jasna. Polska powinna raz zrozumieć, że nie od Zachodu swobodę może pozyskać, tylko od swobodnej Rosji. Sprawa więc nasza jedna, wspólna, żadnych granic politycznych ani państwowych pomiędzy dwoma wolnościami być nie może i nie powinno. Zatem wspólnie rozwiążmy węzeł, który nas wzajemnie dusi. Prawdę tę dziś pojął już wielu Rosyan i Polaków, lecz niedość rozumieć, potrzeba zrobić czynny krok do pojednania się. Potrzeba zerwać się wzajemnej nieufności. Dla tego konieczna wzajemna spowiedź, wejrzenie w głąb siebie. Wywołać wzajemną, dobrowolną i zupełną spowiedź, oto cel mojej broszury.

I dalej autor daje krytykę wewnętrznego stanu Rosji. Uderza przedewszystkiem na tak zwane wyswobodzenie włościan. Nie przeczy, że obecnie stan włościan polepszył się, ale zawsze reformę tę uważa za niesprawiedliwość, bo nie rząd wykupuje włościan, ale sam niewolnik musi się wykupywać. Jestto więc nowy rabunek, który rości sobie pretensya do nazwy oswobodzenia.

Ziemskie urzędnictwo nie ma najmniejszej wartości, bo one robią to tylko, co korzystne dla rządu. Naród i rząd, to dwie różne rzeczy. Dwa tylko są pożyteczne zjawiska, to jest: sąd i drogi żelazne. Szczególniej drogi żelazne ważne z tego względu, że one praktycznie wykazały, iż społeczeństwo, naród, buduje i taniej i lepiej i pożyteczniej, aniżeli rząd. Przykład ten niechaj posłuży narodowi za naukę i niech on we wszystkich kierunkach umie kierunek w swe ręce, a będzie swobodnym, bogatym, silnym, ukształconym i szczęśliwym. Mówią, żeśmy nie dość dojrzały do tego. A rząd, z kogo się składa, czy nie z nas, a przecież dojrzały do tego, nie tylkoby rządzić losami całego narodu moskiewskiego i innych, ale i dojrzały do tego, by zyskać na Sybir tych, którzy wątpią o jego zdolnościach. Są ludzie, którzy wierzą w postęp przy obecnym rządzie. Jakże można wierzyć np. w oświecanie włościan, kiedy ziemia na szkoły ludowe wyznacza 500 rubli, a na ministerstwo popskiego ogłupienia narodu 7 milionów rubli; na ministerstwo wewnętrzne, które ścieśnia działalność ziemiaństwa, 17 milionów rubli, 120 milionów na armię, która umie odnosić zwycięstwa nad Bucharcami i nad włościanami naszymi, jak np. przy Bezdnie; 7 milionów na niepotrzebne ministerstwo dóbr państwowych. Nie widzę potrzeby mówić o tem dłużej, co Polakom dobrze jest znanem; nie mówię więc o bezsensownem urzędzie szkół, o wykładach tamże i charakterze nauki, nie mówię o srogości cenzury, nie mówię o sądowem ściganiu pisarzy za dawno wypowiedziane rzeczy, nie mówię wreszcie o przedajnej i nędznej prasie. Oto obraz nasz, ale jest i inna strona jasna. Cóż jest ta strona jasna? Duch siły narodowej zaczyna pracować niezależnie od rządu. Stany zbliżają się do siebie, porozumiewają się i myślą o podniesieniu swego moralnego i umysłowego poziomu. Jeszcze chaos, jak zwyczajnie w chwili, w której szukają systemu prawdziwego, a nie natrafiono na niego, ale z tego chaosu światło wyjdzie. Teraz zorza nasza wschodzi, teraz mimowoli budzimy się.

A wy Polacy? Na to pytanie dajcie sami odpowiedź. Sumienie ludzi, którzy żyli wiele wieków zupełnie innem życiem, nie może mi być dobrze znane. Jakkolwiek w fotografii, którą nam przysłać powinniście, skrzywione byłyby rysy fizjonomii waszej, czy to dawałbym gniewem, czy to dawnymi namietnosciami i dawną ciemnotą, my nie ulegniemy się. Chcemy raz wiedzieć, co wy myślicie, dajcie więc dowód bohaterstwa szczytowości.

„Polacy, jakkolwiek my bylibyśmy winni w obec was, ale jeszcze więcej winni jesteśmy przed samymi sobą i dziećmi naszymi, sprowadzisz na ich głowy masę nieszczęść. To samo i wy o sobie możecie powiedzieć.“

„Pamiętajmy, że życie nie może się obejść bez niezgód, bez starć i nieporozumień, że umysł jasny, pośród rozmaitych przypadkowych niezgód zawsze ma na oku wielki cel i dąży ku niemu, nie kłopotąc się o rzeczy postronne.“

„Tak więc odrzućmy głupią teorią walki za istnienie, czyli nie rozumnie postąpimy, jeśli urwimy naszą walkę w imię istnienia? Za pośrednictwem przyjaźni z wami budujemy mocny fundament nieprzejmownej i swobodnej słowiańskiej federacji, która nikogo nie skrzywdzi i sama nie pozwoli sobie krzywdy uczynić.“

Z niecierpliwością autor wyczuje odpowiedź. Uważa, że już czas działać razem, potrzeba ta dawała się już uczuwać w czasie powstania. Rząd przeszkodził temu. „Teraz myślimy się uspokoić, a i w tak i wielu rzeczy wzajemnie nauczyliśmy się. My staliśmy się więcej zachodnimi — wy — od czasu, gdy was Zdobęd opuścił, wschodnimi więcej jak przedtem.“ To daje autorowi nadzieję porozumienia się. „Swoboda do Rosji zbliża się, postarajcie się i wy Polacy przyjąć w tej sprawie udział, bądźcie współuczestnikami słowiańskiego samorządu, a nie prostymi widzami.“

Oto treść tej broszury, składającej się z 23 stron. Pozwólcie mi teraz dodać do niej parę słów, które niechaj posłużą za odpowiedź autorowi. Nie za odpowiedź, broń Boże Polski, do reprezentowania której nie roszczę sobie najmniejszego prawa. Ale odpowiedź po dyktynie jednostki, należąc do Polski. Odpowiedź ta wówczas może mieć zwiększoną wagę, jeśli ją podzielić, bo wówczas będzie ona wyrazem tych zasad, jakie Dziennik wasz przedstawia; przez co nabędzie więcej zbiorowego znaczenia. Autor żąda na broszurę swą odpowiedź, w której domaga się, byśmy spowiedź naszą złożyli. Akt ten nazywa bohaterstwem. My wcale tego za bohaterstwo uważać nie możemy. Tyle razy rozmawiali w całej jasności odrzucał nasz obraz! Wreszcie z obecnego stanu już trzy lata spowiada nas Bolesławita w swych Rachunkach, gdzie z całą skrupulatnością wszystkie niemal grzechy nasze zapisuje. Niech autor broszury w tem się rozczepi, a pozna nasze usposobienie, nasze dążności i nasz kierunek, ze wszystkimi złoconkami. Lecz do czegoż to wszystko posłuży? a robimy to pytanie, bo wyurzenia autora broszury bierzemy na seryo i chcemy wierzyć, iż one są szczerze. Winy wasze względem nas zwalacie na rząd, ale ten rząd składa się z was; a zresztą, prawda, rząd was poszczuła na nas, ale dziś można prawie powiedzieć, że rząd wasz powstrzymuje, a wy niechciecie się poświęcać i z Katowem, Krajewskim, Czerkaskim i podobnymi na czele, pijani wściekłością, prowadzicie u nas dzieło zagłady i niszczenia. Mówicie, że jest wielu Moskali inaczej myślących. Dobrze, gdzież oni są, co robią, by nie mówić już przeskokić temu niszczeniu, ale przynajmniej zaprotęstować przeciwko niemu, wskazać nam! Jakże ich siła, gdzie czyni? słowa choćby? Gdzie macie pismo, które byłoby wyrazem waszych zasad? Na 60 milionowy lud nie jesteście w stanie ani u siebie, ani za granicą postawić pisma waszych dążności. Jesteście malkontentami, ale nie ludźmi zasad. Jutro niech wasz powołany do służby, a będziecie to samo robić, tak samo postępować jak wasi bracia, którzy rządzą u nas. My chcemy zgody słowa z czynem. Wspomniał autor w swojej broszurze o Koszelewie, nazywa go zaczynem itd., a przecież ten człowiek znany, liberalny, demokrat nieawisły, rządził jako dyrektor skarbu w Warszawie. Nie przeczy, że był lepszym od innych, że nie zostawił po sobie złego wspomnienia, ale zawsze faktem jest, że wasz liberalizm, niezawisły demokrat, należał do rządu ucisku. A takich Koszelewów tysiące! Jakież więc to społeczeństwo i co myśleć o nim? Zresztą, do czegoż ma doprowadzić spowiedź? Czy jesteście na tym lub owym stopniu cywilizacji, czy w tym lub owym stopniu moralnego stanu, to kwestya czysto, że tak powiem, wewnętrzna, która nie ma i mieć nie może żadnego wpływu na kwestya wolności, jako przyrodzone prawo każdego człowieka. Jeśli są ciemne strony w obrazie naszym, to one przy promieniach swobody znikną, bo przy cieple i świetle wolności wszystko się rozwija, a tylko w niewoli marnieje. Tak jak w przeszłości podstawa naszych instytucji i naszego bytu była wolność i nigdy jej nie zrzekaliśmy się, tak i dzisiaj jej pragniemy i mieć ją chcemy. Z kwestya wolności wiąże się narodowa niezawisłość, czyli potrzeba państwowego organizmu. Tylko w własnym organizmie ostatecznie wolność i dobroć się możemy. Wolności nikt nie nadaje, jest ona własnym dorobkiem człowieka. Dla nas nie jest obcością rzecz, jak autor sądzi, czy Polska ma żyć samodzielną w życiu, czy też stanowić część Rosji, byle miała swobodę. My przekonani jesteśmy, że wolność ostatecznie pozyskamy przy własnej niepodległości, własnym politycznym organizmie. Od samego naszego upadku, o to dwieście lat się poramy, pracując tem samem i dla was, bo z myślami swemi murem chińskim przed wami nie grodzimy się. Autor za porozumienie się i zgodę z nami, świeci przed oczami naszymi kłatką, kłatką polską, którą nazywa słowiańska federacya. Prawie o swobodzie, narzuca nam z góry swój ustrój społeczny, którego nie pragniemy na teraz; bo nie chcemy ani carskiej panslawistycznej rzeszy, ani waszej słowiańskiej federacji, której ideałem najupokielniejsza pod każdym względem niewola. Chcemy przedewszystkiem mieć prawo stanowienia o sobie, a tego prawa pan liberalizm i ludność swobody nie przyznaje nam. Jak będzien mieli prawo stanowienia o sobie, wtenczas dopiero o formie, w jakiej żyć zechcemy, będzie można decydować. Dawna dewiza, a zawsze ta sama: rozkujmy się, a później wolni z wolnymi możemy się o wzajemne między-narodowe stosunki umawieć. Powiada autor, że Moskale są na drodze do wolności, że każda część zorza zaświeci nad nimi. Daruję autor, nie widzimy nic podobnego. Dopóki więc rzeczy są w stanie jak są, nie żądajcie od nas porozumienia się z wami. Na zadatek porozumienia, czy możliwości pojednania, potrzeba odpowiednich czynów, dopóki ich nie ma, żądanie zgody, zwłaszcza na warunkach tych, jakie autor pobocznie stawia, jest próżnem. Autor narzuca federacyą panslawistyczną, Katow carstwo moskiewskie, w gruncie mutatis mutandis, jedno i toż samo. Mówi o śmieśnych pretensjach do połowy Rosji, my domagamy się

tylko swego, a za swoje uważamy to, gdzie cierpię, pracuję i domagam się tego samego, co i my, nikogo nie zmuszamy, by był z nami. Stosunek nasz do was wiadomy. Jeszcze w 1830 roku wypisaliśmy na naszej chorągwi: Za naszą i waszą wolność. Jakżeście wówczas dali odpowiedź? Dzieje ją zapisały. My szanowaliśmy temu zawsze pozostałymi wierni. A wy? Rok 1863 i dalsze chwile aż do dnia dzisiejszego są najlepszym dowodem. W zakiełkości swęj spowieścieliście godność człowieka, a z tego upadku powstać nie chcecie. A więc chcemy czynów, chcemy znaku, że potępiacie obecny systemat, że nie macie z nim nic wspólnego, chcemy objawów wyrażających, nie słów, że idziecie ku swobodzie, a kiedy to ujrzymy, wówczas bez żadnych nawoływań spozstrzeżecie nas obok siebie, bo wszędzie i zawsze sprawa wolności jest naszą sprawą.

O drugiej broszurze tegoż autora słów kilka w następnej korespondencji.

PRUSY.

* Berlin, 3 stycznia. Minister sprawiedliwości wydał pod dnem 29 grudnia r. z. ordynacya do prawa z dnia 6 maja z. r. o jurdycznych egzaminach i o przygotowaniu do wyższej kariery prawniczej. Z ordynacyi tej zasługuje na uwagę co następuje: Egzamin kandydatów prawa odbywać się może przy pruskim najwyższym trybunale, przy kamerygrychcie i sądach apelacyjnych w Gryfii, Wrocławiu, Naumburgu, Kielu, Celler, Kassel i Kolonii. Członków do ustanowić się mających przy pomienionych sądach komisji egzaminacyjnych mianuje na rok jeden na przedstawienie przeszło tychże sądów minister sprawiedliwości z członków sądów, prokuratorów, tudzież profesorów prawa i kamerygrych przy pruskich uniwersytetach. Do egzaminu przysposobionemu kandydatowi prawa przewodniczący komisji poda temat do piśmiennego opracowania. Kandydat prawa może wybierać, czy zadanie ma być z dziedziny powszechnego prawa cywilnego, z niemieckiego prawa prywatnego, prawa handlowego, prawa kościelnego, cywilnego prawa procesowego, czy też z dziedziny prawa karnego. Egzamin ustny nie jest publicznym. Kto złożył egzamin, otrzyma świadectwo o rezultacie od przewodniczącego w komisji egzaminacyjnej. Na mocy tego świadectwa powiniem się zgłosić do prezesa tego sądu apelacyjnego, w którego obwodzie służbę przygotowawczą pełnić zamierza, ażeby był mianowany referendaryuszem i złożył przysięgę. Z dniem zobowiązania urzędowego rozpoczyna się służba przygotowawcza. Polecenie do wielkiego egzaminu państwowego udzieli minister sprawiedliwości egzaminacyjnej komisji sprawiedliwości. Przedmiotem egzaminu piśmiennego będzie praca z dziedziny prawa i relacya z aktów procesowych. Egzamin ustny odbywać się będzie przed 3 członkami egzaminacyjnej komisji sprawiedliwości, włącznie z prezesem tejże. Z egzaminem tym należy połączyć dowolną rozprawę z aktów, które 3 dni przedtem referendaryuszowi wręczone zostaną. Egzamin ustny nie jest publicznym. Raz wolno wielki egzamin państwowy powtórzyć, a jeżeli ten będzie bezskutecznym, kandydat wykluczony zostaje od wyższej kariery sądowej. Przepisy niniejsze nie mogą być zastosowane do egzaminowanych osób, które przed dnem 1 stycznia 1870 roku do popisu przysposobzone. Tym kandydatom prawa, którzy do 1 kwietnia 1870 roku egzamin złożyli zamyślają, pozostawia się do woli, czy chcą wręczyć z prośbą o przypuszczenia do popisu wygotowane wypracowanie z dziedziny prawa, do którego sami sobie temat wybrali. Z dnem 1 stycznia 1870 roku wszystkie osoby, które się znajdują w przygotowaniu do wyższej kariery sądowej zostają referendaryuszami.

Z dnem 1 b. m. rozpoczęło swą działalność ministerstwo spraw zagranicznych Związku północno-niemieckiego. Wszyscy urzędnicy pruskiego ministerstwa spraw zagranicznych przeszli w służbę zwązkową, z tem jednak zastrzeżeniem, że w razie ich pensjonowania Związek tylko tę część pensji wypłacać im będzie, jaka wypadnie od 1 stycznia 1870 roku do dnia ich pensjonowania, podczas kiedy reszta pensji ciężar będzie wyłącznie na państwie pruskim. Tytuł jednakże pruskiego ministerstwa spraw zagranicznych aż do dalszego nie zupełnie gładzie ze względu na opracowanie specjalnie pruskich spraw krajowych.

Na pamięć dnia zgonu śp. króla Fryderyka Wilhelma IV odbył się wczoraj o godzinie 11 przed południem w Friedenskirche w Poczdamie obchód pamiątkowy, na którym obecny był król, królowa wdowa, książę następcy tronu, książę Karól, książę Albrecht, książę Fryderyk Karól i książę Wilhelm meklemburski.

Kancelarz Związku północno-niemieckiego przybył z córką swoją dnia 31 grudnia wieczorem do Berlina.

Członkowie ministerstwa stanu zebrałi się dziś pod przewodnictwem ministra wojny, generała Roona, na posiedzenie, na którym, jak się domyśla Kreuz Ztg, obradowano nad nadesłanymi przedstawieniami do orderów.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 1 stycznia. Kwestya ministerialna i dzisiaj jeszcze nie jest załatwiona. Wczorajsza jednak Presse donosi, że dziś się miała pod przewodnictwem cesarza odbyć rada ministrów, na której, o czem ledwo szczegółowo wspomnieć potrzeba, toczyć się miały rozprawy nad memoriałami obu frakcyi ministerstwa. Presse dowiaduje się nadto, że w dniach ostatnich kuszone się o zbliżenie się większości i mniejszości i że, jak naturalna, kanclerz państwa hr. Beust popiera te zabiegi. Po stronie większości widać podobno pewną chęć zbliżenia się, podczas kiedy w zachowaniu się mniejszości żadna dotąd nie okazała się zmiana. W takim położeniu rzeczy bardzo jest zdaniem Presse prawdopodobnem, że i na owej radzie dalsze około tego zbliżenia toczyć się będą zabiegi.

Podczas kiedy nie pewna jeszcze, czy zabiegi te do pożądanego z jakiegokolwiek strony doprowadzą skutku, podaje Neue freie Presse następujące, zdaniem jej formalnie prawdziwe według zwyczajów parlamentarnych rozwiązanie kwestyi przesilenia. Wedle tego powinien cesarz powołać męża stanu i polecić mu misya utworzenia gabinetu. Musi to jednak być mąż, któryby ministerstwu konstytucyjnemu nadał pętno wybitne, jakim przed dwoma laty był książę Karól Auersperg. Pozostawić jedną frakcyi ministerialnej, aby się uzupełniała, wybrała prezesa i rozdała wakujące teki, jest zdaniem wzmiankowanego dziennika niepraktycznym i prowadzi na manowce. Prostą drogą jest powołanie jednego, któryby około siebie ugrupował resztę i skombinowane w ten sposób ministerstwo przedstawił cesarzowi, by takowe przyjął albo odrzucił. Przez to dopiero nabiera zdaniem Neue freie Presse ministerstwo nazwisko parlamentarne, więcej mające wartości, niż zwykle sądzić. Austriackie utracilo w owym dniu parlamentarny swój charakter, w którym nie znano jego nazwiska. Giskra-Herbst nie wolno było mówić o Taffie nie

chciano mówić. Już to samo poczętkiem było prze-silenia.

W Dalmacyi południowej wszystko kolejno powraca jak wiadomo, do dawnego porządku. Z Pogranicza woj-skowego natomiast otrzymują dzienniki węgierskie wiadomości o odbywających się tamże na wielkie rozmiary agitacyach panslawistycznych, po z których stroi ja wszędzie niezawodnie Moskwa, a które rychłego każą si tamże obawiać wybuchu powstania. I Turcyą miał z Czarnogóry niepokojące otrzymane wiadomości, bo za rządzą obszerne środki odporne. Do Suttoryny wkro-ciło niedawno znow 5 batalionów wojska regularnego tak że obecnie stoi tam korpus 12-tysięczny. Równie zakładają w Bosnii pod Mostarem, dokąd przemiesz-on zarazem z Serajewa generalne gubernatorstwo, obó-oszafcowany również dla 12,000 tysięcy żołnierzy. Prócz tego stoi już na pogotowie część nieregularnych wojsk wilaletu a reszta ścignięta zostanie niezadługo pod pretekstem podobno czterotygodniowych ćwiczeń. Wzdłuż granicy czarnogórskiej nareszcie wystawiają straż-nice, dla których uzbrojenia są już w drodze dział ciężkiego kalibru.

Cesarz wrócił już z wycieczki do Styryi.

Z Soboru.

Rzym, 30 grudnia.

(Sobór i Polska. — Kościół wschodni. — Ks. Sembratowicz. — Czwarła kongregacya. — Uroczystość Bożego Narodzenia. — Oktawa Bożego Narodzenia. — Biografie Ojców Soboru. — Ar-glikanie w Rzymie. — Chrzest nieopolański księżniczki. — Pol-ska kolonia).

P. Od czasu ogłoszenia Soboru poczynali dzienniki nieprzejawne prowadzić poljozadową wojnę przeciwko Ko-sciółowi, a teraz, gdy propozycya stała się już faktem wszystkie się zajmują Soborem, naturalnie chca-u a son goit. Dzienniki francuskie, za poważne uchodzące, jak Journal des Débats, spuszczają z ton i miasto dawnego apodyktizmu, poczęły bawić się w pseu-do-jowializm, a wszystko kosztem Soboru. Ione znow wdziawszy bilet doktorski na głowę, światu dopiero od-krzyły, że obecny Sobór nie ma znamion Soboru po-wszecznego. Do ostatniej kategorii należy Corei-spandance italiennne, co nas tem bardziej obchodzi że za dowód postawiła nieobecność biskupów Rosyi (pe-wnie polskich). Twierdzenie samo przez się niedorzacz-ne; wypadło atoli o tyle na korzyść, że pojawiły si wykazy dycecyi ruskich unickich i rzymsko-katolickich w Królestwie Polskiem z opisem opiekanego stanu obe-cnego. Zestawienie osieroconych stolic biskupich, jaki-to piękny komentarz liberalnego rządu moskiewskiego. Czytając przegląd powyższy, wyrzekł jeden z włoskie biskupów: „Polonia! tu es vere virgo et martyri! Sympatya w Rzymie dla nas nadzwyczaj wyraźna, po-czawszy od Ojca świętego aż do prostaczków niższego rzędu.“

Wiadomo, że Ojciec św. dnia 8 września r. 1866 wystosował także encyklikę do Kościoła wschodniego by wziął udział w dziele wiekowem Soboru. Jeden ty-ko biskup z Trapezuntu pismo Ojca św. do serca przy-cisnął, reszta obraziła się podaną ręką do zgody. Za-ciekłości ich już teraz widzimy owoce. Biskupi sch-zmataycy zamiast kupić swe siły według naturalnego porządku rzeczy, sami siebie ekskomunikują. Patriar-cha konstantynopolański wyklął patriarchę aleksan-dryjskiego, a patriarchy antyochański i jerozolimski uniesieni niesprawiedliwością, popelnioną przez kocha-nego ich współbrata konstantynopolańskiego, spalili pu-blicznie bullę ekskomunikacyjną i cały akt ogłosili z nieważnością. Czy to nie preludjum czasem do p-lażenia się z Kościołem zachodnim? Rozterki tak zaciete zwy-kiły do podobnych doprowadzać rezultatów. Otóż dowód, jaka ze schizmy wieje atmosfera stęgła; to gmach, ni-mający przyczyny bytu kom w wszechmocnej woli car i ciemnoty ludu. To też mimo siły brutalnej nie przy-tłumi schizma Kościoła katolickiego, ponieważ ten w so-bie potęgę posiada niespytają; ale dźwierzy chorągwie wiary w górę niech ją uniosą niechwiejną dłoń i nie-uczują i widzą ręce i serce milionów za sobą, a zwy-cięstwo niechybne z korzyścią Kościoła i narodu. Słu-szna zupełnie uwaga Schnitzlera w Histoire intime de la Russie: „Faut-il s'etonner qu'avee de tel-hommes pour ministres cette Eglise soit stationnaire deschéde par le formalisme, privée de toute liberté.“

Jmoś ks. Sembratowicz przez Stolicę Apostolską mianowany został metropolitą lwowskim obrządku gre-ckiego. Dochodzi nadto wieści, że cesarz austriacki przyjął i potwierdził obór jego. Są wszelkie nadzieje że sprawa unii zyska na nim osobistego popieracza, ni-widzącego w Moskwie gwiazdy zbawienia. Oby raz się skończyła paląca kwestya Rusinów!

Dnia 28 z. m. z rana o godzinie 9 Ojcowie Soboru zebrałi się na 4 kongregacya jenerałną w aul soborowej w Watykanie. Msza św. do Ducha św. cele-brował arcybiskup z Baltimore, Spalding. Najstarsz z przeżyjących kardynałów odmówił przepisane modli-twy, następnie ogłosił formalnie nazwiska 24 Ojców wybranych na przesłęj kongregacyi do deputacyi w spra-wach karności kościelnej (nazwiska podałem już w przeszłym liście). Składano potem karteczki, zawie-rające nazwiska członków kongregacyi w sprawach zakonów. Rezultat oboru dopiero później ogłoszony będzie. Na tej sesyi już poczęto rozstrząsać pewn kwestye wedle materyi, rozdzielonej na pierwszej kon-gregacyi jenerałnej. Zabierali głos: kardynał Rauscher arcybiskup wiedeński; Kenrick; Tizzani, arcybiskup z Ni-zybis; Ajuzo, arcybiskup z Sorrento; Spacepietra, ar-cybiskup ze Smyrny; Pace-Forno, arcybiskup maltański Connolly, arcybiskup z Halifaxu. O godzinie 1 z połu-dnia skończyła się sesya, a dalszy ciąg odłożono na czwartek dnia 30 b. m.

W dzień Bożego Narodzenia Ojciec św. na gro-bie św. Piotra pontyfikalnie celebrował o godzinie 1 w obec gronium soborowego. Ojciec św. wśród śpie-wów, poprzedzony długim rędem prałatów, biskupów i kardynałów, wychylił się z kaplicy bocznej, niesion na sedia gestatoria. Skoro pochód zbliżył się do środka nawy, zstąpił Papież ze sedii i uczynił adoracya Sanctissimi. W chórze ubierał się Ojciec św. pon-tyfikalnie, wdziewając podawane przez msgrów rzeczy. Asystował kardynał Patrizzi jako biskup i kardynał Ce-palti jako dyakon ministrant, nadto dwaj dyakoni kardynałowie Antonelli i Grassellini, subdyakonem apostolskim był Apolloni. Wyjątkowym sposobem w dzień Bożego Narodzenia śpiewano lekcya i ewangelia po łacinie i p-grecku. Podczas Podniesienia muzyka gwardyi nobi-ze szczytu bazyliki piękną grała syfonią. Komuni-przyjął Ojciec św. na tronie, poczem komunikował ka-dynałów dyakonów i z osób prywatnych te, które ma-ły przywilej specjalny, jako to: książę Colonna i Cavaletti senatorowie z magistratem. Po benedykcyi odebrał wle dawnego zwyczaju od kardynała archiprebytera i o-kanoników św. Piotra księga pełną pieśniędzy „pro miss bene cantata.“ Wstąpiwszy znow na sedia gestat-

